Nr. 73. Kraków, sobota 15 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 45/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 70 czasopisma „Naprzód“ z dnia 12 marca 1902 artykuł pod tytułem: **„Nowa apuchtinada w Galicyi“** od „A zatem pierwsza lepsza do **„to już trąci Apuchtinem“** strona 3, łam 2, zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor stara się wyszydzić i poniżyć w powadze zarządzenia urzędowe c. k. szkolnoj rady krajowej

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 13 marca 1902 Morelowski.

Pr. III. 46/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 71 czasopisma „Naprzód“ z dnia 13 marca 1902 r. artykuł pod tytułem: „W rocznicę marcową“ od „w marcu 1848 r. stanęło“ do „ideałów z r. 1848“ zawiera znamiona występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa względnie do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 13 marca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 14 marca.

Demagogia.

Dziwne wrażenie robi dyskusya nad budżetem obrony krajowej, ukończona wczoraj w Izbie poselskiej. Ani jeden głos w dyskusyi nie ozwał się w obronie militaryzmu, wszyscy mówcy występowali ze skargami przeciw obronie krajowej — a jednak budżet obrony krajowej uchwalono! Co więcej, ci, co przeciw militaryzmowi przemawiali, sami potem głosowali za tymi wydatkami na militaryzm.

Oczywiście nie odnosi się to do posłów socyalistycznych: ci zwalczają militaryzm nie tylko mowami, lecz także zawsze głosują przeciw wydatkom wojskowym. W dyskusyi nad budżetem obrony krajowej przemawiał imieniem posłów socyalistycznych tow. Hybesch, który faktami oświetlił działalność żandarmeryi; omówił on między innemi sprawę zastrzelenia chłopów w Manastercu przez żandarmów.

Sprawy tej nie poruszył żaden członek Koła polskiego. Charakterystycznem jest, że chociaż statut Koła pozwala członkom zabierać głos w szczegółowej dyskusyi nad budżetem bez specyalnego pozwolenia — to jednak ani jeden „demokrata“ z Koła polskiego nie zabrał głosu przy budżecie obrony krajowej.

A przecież pp. Rotter i Petelenz mogliby n. p. niejedno powiedzieć o policyi wojskowej z historyi swoich własnych wyborów; wszak p. Rotter chciał swojego czasu wnieść interpelacyę w sprawie zachowania się policyi rządowej przy wyborach w Krakowie — a teraz, gdy była właśnie sposobność mówić o tem, nasi „demokraci“ milczeli, mimo, że żądanie zniesienia policyi wojskowej nie byłoby wcale wygórowanem, bo uszczęśliwia ona w całej Austryi zaledwie trzy miasta i to tylko galicyjskie: Lwów, Kraków i Przemyśl.

Natomiast zabrali głos w tej dyskusyi pp. ks. Pastor, Danielak i Wilk.

Ks. Pastor domagał się większego pielęgnowania religijności wśród żołnierzy.

Dr. Danielak powtórzył fakta i daty z mowy tow. posła Daszyńskiego, którą nazwał „płomienną mową“. Koło polskie jednak wypiera się tej mowy Danielaka, która jest właściwie powtórzoną mową tow. posła Daszyńskiego; „Czas“ zaznacza zaraz, że Danielak mówił „we własnem imieniu.“

Tak samo „we własnem imieniu“ przemawiał blisko godzinę Wilk. Mówił po polsku, po czesku, po angielsku i niemiecku, we wszystkich językach takie bzdurstwa, że Koło się wściekało. Szajer, Pastor, Komorowski i t. d. szarpali go za poły, żeby bodaj po niemiecku nie mówił, ale Wilk trwał mężnie przy swojem, odpowiadając im: „bo pocóż ja tu przyszedłem.“ Kołowcy mało w ziemię nie wpadli ze wstydu, a inni posłowie śmieli się do rozpuku.

Ale pomijając wesołą stronę występu Wilka, musimy zaznaczyć, że takie przemowy Danielaków, Pastorów, Wilków we „własnem“ czy nie własnem imieniu nie mają żadnego znaczenia. Nikt się z gadaniem tych ludzi nie liczy, bo siedzą oni przecież w Kole polskiem, które głosuje zawsze za rządem i za każdym wydatkiem na wojsko. Przemówienia tych panów nie są więc niczem innem, jak tylko sztuczkami dla omamienia wyborców, dla udawania, że występują w obronie interesów ludu. Jest to tylko demagogia, obliczona na łatwowierność wyborców.

Kto chce bronić interesów ludu, ten nie może głosować wbrew temu, co sam mówił, ani siedzieć w Kole polskiem, które głosuje za wydatkami na militaryzm i prowadzi stale politykę wrogą ludowi. Kto szczerze zwalcza militaryzm i jego nadużycia, ten musi głosować przeciw budżetowi wojskowemu, jak to czynią socyaliści. W przeciwnym razie jest szarlatanem, obłudnym demagogiem.

Konfiskaty Dolińskiego.

(Telegram „Naprzodu“).

Interpelacya posła Daszyńskiego z powodu nadużycia władzy urzędowej przez krakowskiego prokuratora Dolińskiego, wniesiona na posiedzeniu parlamentu z dnia 14 marca, brzmi jak następuje:

Prokurator Doliński, pogardzany powszechnie przez opinię publiczną i uczciwy ogół urzędników, popełnił znów jedną z swoich sztuczek. W numerze 71 „Naprzodu“ z dnia 13 marca uległ konfiskacie następujący ustęp z artykułu „W rocznicę marcową“:

„W marcu 1848 roku stanęło mieszczaństwo w szeregach rewolucyi. Ale wywalczywszy wolność dla siebie, wytrzeźwiało ono z szału wolnościowego. Masy ludu roboczego, które krwią swą, przelaną na barykadach w r. 1848, okupiły konstytucyę, pozostały i nadal bez praw, a burżuazya, dla której proletaryat wywalczył prawa polityczne, przyłączyła się do jego ciemiężców.

Od tego czasu mieszczaństwo stawało się coraz bardziej reakcyjnem i dziś stoi w jednym obozie z szlachcickimi i klerykalnymi wrogami ludu. Dziś na placówce wolności stoi jedynie uświadomiona i zorganizowana klasa robotnicza, która wystąpiła na widownię polityczną jako partya socyalno-demokratyczna. Mieszczaństwo wyparło się haniebnie swych ideałów z r. 1848“.

Skonfiskowany ustęp mówi sam za siebie. Pytamy: Jak długo jeszcze będzie ten złośliwy człowiek piastował urząd, pełen odpowiedzialności? Czy nie zechce p. minister sprawiedliwości wystąpić energicznie przeciw nagonce prokuratora, który podkopuje wszelkie pojęcia prawne? Następują podpisy.

Klerykali wobec prądów nowoczesnych.

Przed kilku dniami wygłosił dr. Ludwik Wahrmund, profesor na uniwersytecie w Insbruku odczyt z okazyi zbliżającej się 600 rocznicy wydania przez papieża Bonifacego VIII znanej bulli „Unam sanctam“. Jak wiadomo, bulla ta wypowiada zupełnie otwarcie dążenie klerykałów do zapanowania nad światem i pierwszy raz formułuje zupełnie jasno zasadę, iż „wszelka władza kościelna i świecka pochodzi od papieża“. Tyrolscy klerykali czynią już teraz przygotowania do obchodu wspomnianej rocznicy; na jednem z uroczystych zebrań w tej sprawie urządzonem, wygłosił przywódca tamtejszych klerykałów dr. Jehly mowę, w której zwracając się przeciw wszelkim prądom nowoczesnym, oświadczył, iż „Watykan jest najwyższą władzą ustawodawczą świata i fundamentem ustroju społecznego“.

Do mowy tej nawiązał prof. Wahrmund swój odczyt o stanowisku klerykałów wobec prądów nowoczesnych, którego streszczenie podajemy dosłownie za dziennikami wiedeńskimi.

Prelegent na podstawie dziel wybitnych teologów rzymskich wykazywał, iż w obozie klerykalnym zarysowały się dość silnie dwa kierunki: postępowy i konserwatywny, który obecnie jeszcze przeważa; rozłam ten jest koniecznym wynikiem rozwoju kulturnego ostatnich stuleci. Znany teolog wiedeński prof. Ehrhard wykazuje, iż rozwój ten pociągnął za sobą „zerwanie dotychczasowej harmonii między wiarą a rozumem, naturą a objawieniem, religią a kulturą“. Przeciwieństwo to usunąć wszyscy wybitni teolodzy i szukają właśnie środków, zapomocą których możnaby je usunąć. Środkiem do tego celu prowadzącym może być tylko przystosowanie się kościoła do kultury nowoczesnej. Zapatrywanie to podzielają wybitni klerycy i teolodzy rzymscy, jak np. Ehrhard, Schnell, F. X. Kraus i wielu innych.

Szermierze tego postępowego kierunku mają jednak do zwalczania ogromne trudności. Szell, który pojmował katolicyzm, jako „zasadę postępu“, został przez kuryę rzymską zmuszony do odwołania. Dzieło Krausa umieszczono na indeksie nawet po jego śmierci. Co się zaś tyczy prof. Ehrharda, to dzieło jego „Katolicyzm a wiek XX“ uzyskało wprawdzie aprobatę, ale zostało natychmiast przez całą prasę klerykalno-konserwatywną formalnie wyklęte.

Strona przeciwna bowiem t. j. ogromna większość klerykałów patrzy krzywem okiem na ów kierunek postępowy, stojąc niewzruszenie na starem, tradycyjnem stanowisku, iż wyznawcy danej religii muszą bezwarunkowo i zupełnie poddawać się autorytetowi władzy

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

49)

— Wcale nie — odparłem przekornie — toż to jedna z najwięcej uroczych miejscowości nad Tamizą.

— Oho! zdziwił się — więc wy znacie wybrzeże Tamizy?

Zaczerwieniłem się i zmieszałem, czując jak Dick i Klara przyglądają mi się zaciekawieni. Chcąc więc uniknąć dłuższych wyjaśnień, rzekłem ogólnikowo:

— Byłem kiedyś w tym kraju, a wówczas zwiedzałem też te okolice.

— Więc znaliście ten kraj dawniej — gorąco podjął starzec. I istotnie (pomijając wszelkie teorye) nie uważacie teraz zmiany na gorsze?

— Nie, wcale nie! Przeciwnie, widzę, że wszystko jest znacznie lepsze.

— Ach! odparł rozczarowany — to już wpływ jakichś z góry powziętych teoryj. Zresztą czasy, które pamiętacie, nie mogą być tak dawne, by się zbytnio różniły od teraźniejszości. A ja mam na myśli epokę dawniejszą.

— Jednem słowem — wtrąciła Klara — że wy to powodujecie się w waszych sądach *teoryami.*

— Mogę także przytoczyć fakta — odparł.

— Ot patrzcie! z tego pagórka widać tam w dole cztery domeczki niepozorne. Otóż wiem z pewnością, że za dawnych czasów z tego samego punktu widać było sześć wielkich, wspaniałych budowli, a nieco powyżej, wzdłuż rzeki ciągnęły się nieprzerwanym łańcuchem ogrody z willami, aż do samego Windsoru. Ach! Anglia była wówczas krajem potężnym.

Nie mogąc się dłużej powstrzymać, wybuchnąłem:

— Więc wam chodzi o to, że się wreszcie skończyło panowanie filistrów i że każdy może teraz żyć wygodnie i szczęśliwie, a nie kilku tylko przeklętych złodziei, co byli prawdziwemi ogniskami zepsucia i prostactwa?

Zamilkłem, żałując w duchu uniesienia, którego jednak nie mogłem był pohamować na wspomnienie wszystkich cierpień, znoszonych ongi od sflistrzałego społeczeństwa. Po chwili dopiero starzec ozwał się ozięble:

— Mój drogi gościu, nie wiem dopravdy, co rozumiesz pod filistrami, łotrami i przeklętymi złodziejami, lub też jakim sposobem kilku tylko ludzi mogło żyć wygodnie i szczęśliwie w kraju tak zamożnym. To tylko widzę, że jesteś zirytowany i to z mej przyczyny — jeśli zatem łaska, zmieńmy przedmiot rozmowy.

Podziwiałem tę jego grzeczność gwoli gościnności, idącą w parze z nieprzezwyciężonym uporem na punkcie przekonań; pospieszyłem też z wyjaśnieniem, że byłem tylko przejęty dyskusyą, a nie zirytowany. Skłonił się poważnie i gdy już sądziłem, że burza zażegnana, nagle wtrąciła się Helena:

— Dziaduniu, gość tak mówi przez grzeczność, lecz ja wiem dobrze, co myśli w duchu, bo jak wiesz, znam wszystkie te rzeczy dokładnie, od dawna.

— Od mędrca z Bloomsburg — cierpko odburknął starzec.

— Jakto? Znacie więc mego pradziadka?— żywo spytał Dick, a równocześnie zarumienił się, jakby podrażniony ironicznym tonem starca.

Ja zaś korzystając z chwilowej pauzy, rzekłem:

— Jestem tylko waszym gościem, przyjaciele, lecz jeśli chcecie mi pokazać rzekę, to sądzę, że czas wyruszyć, bo dzień zapowiada się śliczny, lecz upalny.

XXIV.

W górę Tamizą. Drugi dzień.

Nie dali sobie tego powtórzyć raz drugi, zwłaszcza, że pora bardzo była odpowiednia, bo zegar wskazywał godzinę siódmą, a ranek był cudowny.

Ruszyliśmy więc ku rzece: Helena zamyślona i roztargniona — starzec natomiast serdeczny i uprzejmy, jakby pragnął zatrzeć wrażenie, wywołane uporczywem obstawaniem przy swych poglądach. Klara siliła się na wesołość i swobodę, jakkolwiek czuć było trochę przymusu. Jej z pewnością nie było nieprzyjemnie, że odjeżdżamy; zdawało mi się nawet, że od czasu do czasu rzuca na Helenę ukradkiem trochę trwożne spojrzenia, w których mimo to malował się zachwyt dla dzikiej, a czarującej piękności dziewczyny.

Weszliśmy do łodzi. Dick, ująwszy wiosła, zanurzył je w wodzie, przerzynając lekko zielony kobierzec wodnych porośli, pokrywający nadbrzeżną powierzchnię rzeki. Na środku rzeki obejrzałem się za brzegiem i raz jeszcze żegnając gospodarza skinieniem ręki, zobaczyłem, że Helena, oparłszy się na ramieniu starca, głaskała go po zdrowej, rumianej twarzy. Serce mi się ścisnęło boleśnie na myśl, że nigdy już nie mam zobaczyć tej czarującej dziewczyny.

Uparłem się nagle, że ja teraz będę wiosłował, na co Dick wreszcie zezwolił. Większą część dnia spędziłem tedy przy sterze, skutkiem czego znacznie później przybyliśmy na miejsce przystanku, niż to był Dick obliczył.

Klara starała się być dla Dicka nadzwyczaj czułą, o ile to mogłem zauważyć z mego miejsca — on zaś, jak zwykle, wesoły był i swobodny. Cieszyło mnie to, gdyż człowiek z jego temperamentem nie mógłby bez zakłopotania przyjmować jej objawów czułości, gdyby czarodziejka, poznana na ostatniej naszej stacyi, choć trochę była go usidliła.

Podróż, nie nastręczając żadnych nadzwyczajności, była jednak taksamo przyjemna, jak wczoraj.

Dość późnym wieczorem Dick począł mnie zachęcać:

— A teraz żwawo, gości, zbliżamy się do celu naszej dzisiejszej jazdy. Proszę mi wybaczyć, że wcześniej nie urządziłem już przystanku, w któryinkolwiek z domków nadbrzeżnych, lecz przyjaciel Klary, a także mój, mieszkający bardzo pięknie, pośród łąk w Maple Durham, stanowczo sobie zastrzegł, że musimy go odwiedzić podczas naszej wycieczki. Sądzę zresztą, że trochę spóźniona pora nie czyni wam różnicy?

Nie potrzebował mi wcale dodawać otuchy, gdyż byłem w doskonałem usposobieniu; a jakkolwiek ten obcy dla mnie widok panującego wokół szczęścia i pokoju, w ciągłem mnie utrzymywał naprężeniu, to jednak głębokiem zadowoleniem przejęty, daleki byłem od znużenia. Jednem słowem, czułem się w rzeczywistości, jakby nowonarodzony. (C. d. n.)

wyznaniowej, czyniąc od tego zawisłem nie tylko dobro wiernych, ale nawet, jak n. p. u nas, dobro całego państwa.

Społeczeństwo samo już osądziło, po której stronie znajduje się wyższość umysłowa. Katoliccy autorowie przyznają otwarcie fakt, iż klerykali stracili już dawno panowanie wśród najbardziej oświeconych warstw społeczeństwa. I tylko indyferentyzm religijny naszego czasu utrzymuje te warstwy, unikające wszelkich ostrzejszych występów, w zupełnie luźnym i pozornym związku z kościołem. Zarazem widzimy, iż ów indyferentyzm coraz bardziej przechodzi z góry do dołu, do średnich warstw, podczas, gdy od dołu socyalizm zwalcza wszelkie objawy klerykalizmu.

Dochodzi więc wreszcie do tego, iż klerykali trzymają się obecnie jeszcze tylko wśród drobnomieszczaństwa i włościan, jak wiadomo, najbardziej konserwatywnych warstw społecznych.

Klerykali, ograniczając się tylko do stosunków z ludźmi, znajdującymi się na względnie niższym poziomie kulturalnym, zapominają równocześnie, iż w społeczeństwie znajduje się już większość takich, którzy nie wierzą już w tradycyjne środeczki domowe i nadnaturalne lekarstwa, których trzeba pozyskiwać innymi bardziej nowoczesnymi środkami. To też, gdy spotkają się z ludźmi, którzy zachowują się obojętnie i odpornie wobec ich zapatrywań, wówczas popadają klerykali w gniew i sypią klątwami na „bezbożny świat“, jak to się dzieje codziennie.

Myli się każdy, kto sądzi, iż bractwami da się zwalczyć obecny indyferentyzm religijny. Najbardziej jednak ośmiesza się ten, kto chciałby ducha oświaty i kulturalnego postępu zgnieść brutalną siłą, kto sobie i swym zwolennikom zamyka oczy i uszy, aby tem łatwiej można zaprzeczać zjawiskom świata zewnętrznego i stwarzać rzeczy, które nigdy nie istniały.

Przedstawiciele tego kierunku odpychają sami od siebie swych zwolenników, zmuszają każdy samodzielniejszy umysł do odstępstwa, dyskredytują swoją własną sprawę i sprowadzają powoli, ale stale swój upadek.

Prelegent zwraca się następnie przeciw mowie dra Jehlyego, oświadczając, iż jest ona stwierdzeniem tego wyznaniowego fanatyzmu i nietolerancyi, którą narzucono ludom europejskim. Nie jest to zasada ani postępu, ani reakcyi, lecz zasada jakiegoś skostnienia, martwoty i bezwzględnego zastoju. Żąda ona od społeczeństwa zrezygnowania z wszelkiej umysłowej samodzielności, z wolnego badania, słowem, przyznawania się do jakiegoś duchowego niemowlęctwa.

Prof. Wahrmund skończył swój odczyt w następujący sposób:

„Walka o oswobodzenie umysłów dawno się już rozpoczęła i echa jej odbijają się właśnie wśród klerykalnego obozu. Jakiekolwiek przechodzić ona będzie fazy, jedno w każdym razie jest pewnem: Ubiegłe wieki już nie wrócą, historya nie powtarza się nigdy. Jest to ciągły pochód naprzód! Klerykalizm stoi wobec alternatywy: albo zgodzić się z postępem, zastosować się do nowoczesnej kultury i oświaty, albo też zginąć bez ratunku“.

Odczyt ten, rozwijający zapatrywania znanego dzieła Chamberlaina „Podstawy XIX wieku“, odbije się głośnem echem w parlamencie w formie dwóch interpelacyj. Mianowicie klerykali urządzają już nagonkę na prof. Wahrmunda i zamierzają wnieść interpelacyę z okazyi jego odczytu. Natomiast liberali, celem uniemożliwienia nagonki klerykalnej, postanowili wnieść interpelacyę w obronie prof. Wahrmunda i jego odczytu.

Złodziejskie gniazda.

Mor. Ostrawa, 13 marca.

W grudniu 1899 r. odbywały się wybory do korporacyjnej Kasy chorych w Mor. Ostrawie, przy których przeszła lista socyalno-demokratyczna. Przeciwko wyborom wniesiono jednakowoż protest, który c. k. starosta Spengler załatwił dopiero w lutym 1901 roku. Załatwił naturalnie w myśl życzeń kliki klerykalno-majsterskiej, która dotychczas w Kasie gospodarowała; wybory zostały zniesione, ponieważ jeden z wybranych, tow. Praszek, według orzeczenia starostwa nie miał prawa wybieralności (!). Od lutego do października trwało znowu, zanim wreszcie c. k. starosta Spengler namyślił się i zmusił przewodniczącego czeladników, niejakiego p. Hrabovsky'ego, do zwołania walnego zgromadzenia.

Walne zgromadzenie, które się miało odbyć 31 października 1901 r., nie przyszło do skutku. Zebrało się wówczas około 400 robotników, którzy głośno zapowiadali, że napędzą na wszystkie wiatry pp. Hrabowsky'ego i Dvorzaka, wszechwładnego i znienawidzonego urzędnika Kasy, który jest równocześnie sekretarzem ogólnej korporacyi majstrów. Ostrawski Axtmann obmyślił jednak nie lada fortel. Oto oświadczył on, że delegaci muszą być według statutów wybrani tak, aby każdy zawód miał odpowiednie zastępstwo, że inne godności muszą być również równomiernie rozdzielone między pojedyncze zawody i że dlatego nie wolno głosować na inną listę kandydatów, jak tylko na tę, którą zarząd Kasy, to jest Hrabovsky i Dvorzak, przedkłada, bo to wypracowano według „matematycznych obliczeń“! Ktoby głosował na czerwoną listę, tego głos będzie unieważniony (!).

Wobec tego nie pozostawało robotnikom nic, jak tylko uniemożliwić wybory. Podarłszy więc listy kandydatów i legitymacye, porobili z tego materyału bomby, którémi zasypali wśród burzliwych protestów stół prezydyalny. Komisarz, który asystował przy wyborach, rozwiązał wobec tego zgromadzenie i wezwał robotników do podania ustnie lub na piśmie w starostwie swych zażaleń.

I znów mijały miesiące, a pp. Dvorzak i Hrabovsky rządzili w Kasie samowładnie, bez żadnej kontroli, bez zarządu.

Nareszcie w styczniu 1902 p. Hrabowsky złożył urząd. Wobec tego rozpisaniem wyborów zajęło się starostwo samo i wyborami, które się odbyły w ubiegłą niedzielę, kierował delegat starostwa. Aż do takiej ostateczności doprowadzili klerykali z narodowcami czeskimi!

Przy wyborach, które się odbyły dnia 9 b. m. o godzinie 3 po południu w zbrojowni straży pożarnej, zwyciężyła lista kandydatów socyalno-demokratycznych 236 głosami (dwóch kandydatów otrzymało po 235 głosów) przeciwko 19 głosom „katolickich czeladników“ i połączonych z nimi czeskich narodowców. Panowie majstrowie z cechu, w wielkim strachu o swego lubego Dworzaczka, który lata całe nie ściąga z nich zaległości do kasy i patrzy przez palce na ich szwindle, praktykowane przy zgłaszaniu zatrudnionych robotników, biegali, jak opętani. Ale nic nie pomogło! Ostatnią swą nadzieję pokładali jeszcze w rzeźnikach, ale i ci zawiedli.

Robotnicy wszyscy głosowali za listą socyalistyczną. Przeciw głosowała garść synów majsterskich, jak Satory i Podesva i kilku tak zwanych „zmarzłych braci“, jak „karawaniarz“ Provarnik, znany z tego, że często choruje, bierze zasiłek z kasy chorych, a równocześnie pełni na pogrzebach służbę karawaniarza.

Tym razem już chyba wybory nie będą zniesione! 236 przeciwko 19! Chyba p. Spengler nie zechce czekać, aż i te 19 znikną. P. Spengler powinien to odczuć, że te 236 głosów socyalistycznych oznaczają nie tylko wotum nieufności dla dotychczasowej gospodarki w Kasie, lecz że są one także dość wyraźnym protestem przeciwko jego sposobowi pojmowania obowiązków bezstronnej c. k. władzy. Te 236 głosów, ta olbrzymia większość, jaką zwyciężyli kandydaci robotników, to dowód, że socyalna demokracya w M. Ostrawie coraz potężniej się rozwija.

Tu należy jeszcze jedno zauważyć. Polacy, o ile wzięli udział w walnem zgromadzeniu (a było ich niestety bardzo mało!), wszyscy oddali przy głosowaniu czerwone kartki. Na liście kandydatów jednak prawie że niema nazwisk polskich. Tylko między delegatami znajduje się kilku Polaków.

Dość powiedzieć, że w wydziale Kasy chorych na siedmiu członków niema ani jednego Polaka. A przecież polskich robotników rzemieślniczych w M. Ostrawie jest co najmniej połowa, zwłaszcza między szewcami i krawcami. Niestety, polscy robotnicy, chociaż są może socyalnymi demokratami, nie należą do organizacyj zawodowych, a nas obowiązuje i musi być przestrzegana zasada, że tylko zorganizowanych wolno stawiać jako kandydatów przy wszelkich wyborach. Gdyby robotnicy polscy mniej szli na lep takich warchołów jak p. Słowik, a więcej uczęszczali na zgromadzenia i należeli do stowarzyszeń zawodowych, niezawodnie lepiejby na tem wyszli... pod każdym względem.

T. R.

Przegląd polityczny.

= O prawo wyborcze dla kobiet w Belgii. Obecnie rozgrywa się w Belgii walka o powszechne, równe prawo wyborcze do parlamentu, prowadzona przez socyalistów, radykałów i liberałów. Ponieważ powszechne, równe prawo głosowania położyłoby koniec rządom klerykałów, przeto ci wzięli się na sposób, celem utrzymania się przy rządach. Mianowicie podnieśli żądanie prawa wyborczego dla kobiet, bo wiedzą, że większość kobiet w kraju jest klerykalna i głosowałaby tylko na kandydatów, poleconych przez księży. Socyalna demokracya domaga się również w swoim programie równouprawnienia kobiet, ale liberali oświadczyli, że nie mogą się obecnie zgodzić na to żądanie, bo celem obecnego ruchu za reformą wyborczą jest obalenie rządów klerykałów, a cel ten zostałby unicestwiony, gdyby kobiety otrzymały prawo głosowania. Socyaliści znaleźli się wobec tego w trudnem położeniu. Centralny komitet socyalistycznej organizacyi kobiet postanowił ułatwić partyi sytuacyę i imieniem tegoż komitetu przedłożyła towarzyszka Vandervelde zarządowi partyjnemu, jak już donieśliśmy, rezolucyę, że agitacyę za prawem wyborczem kobiet odkłada się aż do czasu, w którym powszechne, równe prawo wyborcze dla mężczyzn będzie już wywalczone. Zarząd partyjny przyjął tę rezolucyę, która jednak w łonie socyalistycznej organizacyi robotnic różnych miejscowości wywołała żywą opozycyę.

Zwołano więc kongres belgijskiego socyalistycznego związku kobiet, który odbył się przy udziale 65 delegatek, reprezentujących 27 stowarzyszeń kobiet pracujących. Na kongresie tym omawiano sprawę prawa wyborczego kobiet. Cały szereg robotnic domagał się, aby partya bezzwłocznie rozpoczęła agitacyę za prawem wyborczem kobiet, twierdząc, że gdyby tę sprawę chciano oceniać z tego stanowiska, iż kobiety są jeszcze ciemne i klerykalne, to w takim razie i nie wszystkim mężczyznom należałoby się prawo wyborcze; jeżeliby partya nie zgodziła się na to żądanie, to utrudniłoby to ogromnie agitacyę socyalistyczną wśród kobiet. Niektóre znów robotnice przyznawały, że kobiety są jeszcze zbyt ciemne i zanadto ślepo słuchają księży, że więc udzielenie im prawa wyborczego byłoby szkodliwem i partya nie mogła zająć innego stanowiska, jak to, które zajęła w rezolucyi, uchwalonej na wniosek komitetu centralnego organizacyi kobiet. Kongres jednakowoż znaczną większością uchwalił rezolucyę, wzywającą partyę, aby nie odkładała agitacyi za prawem wyborczem dla kobiet, lecz natychmiast ją rozpoczęła. Uchwała ta będzie wskazówką dla ogólnego kongresu belgijskiej partyi socyalistycznej, który się odbędzie podczas świąt wielkanocnych.

Z innych uchwał belgijskiego kongresu kobiet-socyalistek podnieść należy rezolucyę w sprawie propagandy przeciw militaryzmowi; kończy się ona słowy: „Towarzyszki! Nie dawajcie swym dzieciom na gwiazdkę zabawek w rodzaju żołnierzy, strzelb lub armatek, lecz powtarzajcie im nieustannie: Nie zabijaj!“

Przegląd społeczny.

Stosunki w żywieckiej Kasie chorych. Na posiedzeniu parlamentu z dnia 12 bm. odpowiedział minister Körber w te słowa na interpelacye posła Daszyńskiego i Kubika:

„Wedle zasięgniętych informacyj nie była istotnie gospodarka tej kasy bez zarzutu, ponieważ z jednej strony nie odpowiadała wymogom porządnie prowadzonej administracyi majątkowej, z drugiej zaś strony nie wypełniała kasa swych obowiązków wobec członków, wobec czego wkroczenie władzy nadzorczej byłoby wskazanem. Tymczasem odbył się wybór nowego zarządu i należy się spodziewać uporządkowania stosunków, tem bardziej, że nie omieszkałem polecić władzy nadzorczej, aby tej kasie poświęciła większą uwagę“.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Tarnopolu pierwsze konstytuujące zgromadzenie robotniczego stowarzyszenia „Siła“. Po zagajeniu przez tow. Brojdego dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli: tow. I. Dymczyn, przewodniczący, tow. A. Brojde, zast. przew. i tow.: Budran Mikołaj, Słobodzian Jan, Michałowicz Jędrzej, Stefaniuk Jakób, Myron Mikołaj, Żukowski Paweł, Wilczyński Stefan i Bojeczko Teodor. Do stowarzyszenia zapisało się dotąd 68 członków. Uchwalono zaprenumerować „Naprzód“ i „Wolę“.

Dziwnem jest postępowanie tarnopolskiego starostwa, które na zgromadzenia robotnicze zamiast komisarza wysyła policyantów, nieobznajomionych z odnośną ustawą. I tak na ostatniem zgromadzeniu obecnym był z ramienia starostwa inspektor policyjny p. Siłka, który chciał decydować o tem, kto ma być przyjętym do stowarzyszenia, a kto nie. W jakim celu p. inspektor zapisywał sobie nazwiska członków? A kto następnie wydaje polecenia kapralowi policyjnemu, Samborskiemu, aby groźbami odstraszał robotników od wpisywania się do „Siły“, a natomiast zalecał im „Przyjaźń“?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 marca. 44 przed Chr. Juliusz Cezar zamordowany. — 1412. Przymierze Polski z Węgrami w Lubomli. — 1493. Powrót Kolumba z Ameryki. — 1848. Rewolucya w Berlinie. — 1849. Mickiewicz tworzy legion polski we Włoszech. — 1900 Międzynarodowa konferencya dla ochrony robotniczej w Berlinie. — 1900. Anglicy wkraczają do republiki Orańskiej. — Obstrukcya w parlamencie niemieckim z powodu „lex Heinze“.

Dziś w teatrze: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza)

Niedziela: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład prof. dra Tołłoczki: „O gazie oświetlającym“.

„Słowo polskie“ zbliża się z każdym dniem coraz więcej do ideału dziennika półurzędowego: do „Gazety narodowej“, „Dziennika polskiego“ i t. d. W numerze z dnia 14 marca znajdujemy np. apoteozę profesora Korczyńskiego w Krakowie, na podstawie „informacyi, nadesłanej z poważnego źródła“. Nie ulega żadnej wątpliwości, że to poważne źródło jest sam pan Korczyński, który pragnie swoją kompromitacyę zagłuszyć tendencyjnymi artykułami, zamieszczanymi w usłużnej mu prasie.

„Słowo polskie“ przedstawia całą sprawę w ten sposób, że p. Korczyński był dobroczyńcą młodzieży, że uczynił wielką łaskę studentom, zaprowadzając instytucyę bezpłatnych koasystentów, co więcej, zapraszał ich nawet na herbatki do swego domu! P. Trenknera wydalił tylko z przyjaźni dla niego, z żadnego innego powodu, uchowaj Boże.

Niewdzięczna młodzież nie zrozumiała szlachetnych intencyj p. Korczyńskiego i wniosła zażalenie do dziekanatu wydziału tak z tego powodu, jak i z powodu zawezwania policyi. „Wobec tego — czytamy dalej w „Słowie polskiem“ — prof. K. na wykładzie w dniu 25 lutego b. r. całe postąpienie młodzieży nazwał nieodpowiedniem i zapowiedział, że wykłady swe przerywa. Senat akademicki stanął jednomyślnie w obronie profesora. Młodzież odwołała swe zażalenia, a wydział lekarski na posiedzeniu w dniu 28 lutego br. powziął uchwałę, iż nie widzi najmniejszego powodu do urzędowego traktowania powyższej sprawy. Dopiero po otrzymaniu tej satysfakcyi ze strony władz uniwersyteckich i młodzieży, prof. K. rozpoczął na nowo wykłady“.

W całem tem przedstawieniu jest każde prawie zdanie kłamliwem. Zażalenia młodzieży były aż nadto uzasadnione, a nawet senat akademicki przyznał wszystkim żądaniom najzupełniejszą racyę. Młodzież nie odwoływała swojego memoryału, lecz przeciwnie, uzyskała przyrzeczenie, że wykłady p. Korczyńskiego odbywać się będą regularnie i że dozwolone będą kursa popołudniowe pod kierunkiem asystentów. Na kursa tego rodzaju nie chciał się p. Korczyński zgodzić, ale musiał ustąpić pod naciskiem opinii całego senatu.

„Słowo polskie“, robiąc reklamę Korczyńskiemu, wystawia sobie bardzo smutne świadectwo moralności.

Ku uczczeniu rocznicy rewolucyi marcowej odbędzie się w niedzielę 16 marca br. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II p.) uroczysty wieczór. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia wydają się codziennie w lokalu Związku od godz. 7 do 8 wieczorem.

Towarzystwo przyjaciół sceny. W kołach interesujących się teatrem powstała myśl zawiązania towarzystwa, którego celem ma być popieranie gromadzenia funduszu emerytalnego. Towarzystwo będzie się starało zdobyć dla tego celu tak sympatycznego współudział szerszej publiczności, całym szeregiem zabaw z cechą artystyczną. Niebawem ułożony zostanie statut, który określi bliższe zadania projektowanego towarzystwa.

Za udział w demonstracyach lwowskich, które odbyły się dnia 26 stycznia po uroczystości urządzonej z okazyi rocznicy styczniowej pod kaplicą na Wulce, zostało oskarżonych pięć osób, a mianowicie słuchacz politechniki Bronisław Dobek i Bernard Sales, robotnik szewski, o występek zbiegowiska, zaś Zygmunt Kutschenreiter, robotnik blacharski, Roman Hierowski, robotnik masarski i Maryan Jekiel, prywatny oficyalista, o zbrodnię gwałtu publicznego.

W sprawie wychodźtwa do Niemiec ogłasza urzędowa „Gazeta Lwowska“: Według oświadczenia zarządu policyi niemieckiej w Mysłowicach, będą w bieżącym roku wobec istniejącego braku pracy w Niemczech jedynie ci robotnicy galicyjscy przez granicę niemiecką przepuszczeni, którzy wykażą się bądźto kontraktem zawartym przez jedną z niemieckich Izb rolniczych, bądź osobnym kontraktem prywatnych pracodawców, zapewniającym im stałe w Niemczech zajęcie. Wszyscy robotnicy nie posiadający kontraktów, będą zaraz od granicy odstawieni napowrót.

Z teatru lwowskiego. Premiera opery Skirmunta „Wołodyjowski“, odbędzie się w piątek 21 b. m.

Posiedzenie krajowej komisyi konkursowej dla oceny utworów scenicznych ruskich, odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 10 przedpołudniem w sali posiedzeń wydziału krajowego.

Stypendya. Marszałek krajowy, jako kurator Macierzy polskiej przyznał z tej fundacyi jednorazowy zasiłek w kwocie 400 K Tadeuszowi Kleczewskiemu, słuchaczowi I. roku politechniki w Berlinie i w kwocie 300 K Stefanowi Bukowskiemu, słuch. akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Ministerstwo kolei udzieliło koncesyi na budowę toru kolejowego ze stacyi Podzamcze do nowej rzeźni lwowskiej.

Powiększenie Nowego Sącza i Dobromila. Na najbliższej sesyi sejmu krajowego przedłoży wydział krajowy projekt ustawy o wcielenie gminy Załubińcze do miasta Nowego Sącza, tudzież projekt ustawy o przyłączenie przysiółka Huczko do Dobromila.

Sekretarz gminy szulerem. W styczniu b. r. donieśliśmy, że sekretarz gminy Bursztyn, Stanisław Englot, został oskarżony przez niejakiego Ire Goldmanna, że w grze hazardowej wyłudził od niego znaczniejsze kwoty, a nadto dwa zegarki i konia z wózkiem. Śledztwo, które przez dłuższy czas ciągnęło się w sądzie bursztyńskim, wykryło wiele sprawek, kompromitujących Englota. Okazało się, że sekretarz gminy, który, jako zięć burmistrza Ilka Budnego, był prowincyonalną wielkością, zawiązał z Goldmannem spółkę szulerską, na której obaj dobrze się obławiali, kosztem okolicznych włościan, przybywających do Bursztyna na targ.

Dnia 10 marca odbyła się w sądzie bursztyńskim rozprawa karna przeciw Englotowi i wspól-

nikom. Za grę hazardową został Englot skazany na 20 K grzywny, a dwaj jego wspólnicy, posługacz propinacyjny i „bankier“ bursztyński, na 30 K grzywny.

Wyniki śledztwa spowodowały jednak przeciw Englotowi nowe dochodzenie karne o nadużycie władzy. Sekretarz bursztyński bowiem w każdy dzień targowy dawał Goldmannowi pozwolenie pisemne na grę, zatwierdzał ten „dokument“ swoim podpisem i pieczęcią gminną, poczem Goldmann urządzał otwarty dom gry na publicznej targowicy. Pierwszym graczem bywał z reguły sam sekretarz i zawsze „na zachętę“ wygrywał, co wraz z opłatą za „pozwolenia“ w kwocie 10 K stanowiło stały dochód Englota. Po całodziennej pracy szajka szulerska na wyuzdane orgie trawiła grosz, wyłudzony od chłopów i ludności miejskiej.

Ten sam potentat gminny, miał przed dwoma laty dochodzenie ze strony wydziału krajowego o sprzeniewierzenie 15 K 99 h za podwody dla wojska. Mimo przeprowadzonych przez delegata wydziału krajowego badań, które wykazały winę Englota, mimo kilkakrotnych zażaleń ze strony obywateli do starostwa i namiestnictwa, p. Englot, który ma „silne plecy“, pozostaje dotąd na stanowisku sekretarza gminy.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej zwołane na czwartek na godz. 6 nie mogło się odbyć, wskutek tego, iż panowie radni nie raczyli zgromadzić się w wymaganym komplecie; przeważna część nieobecnych składała się oczywiście ze stańczyków. Na porządku dziennym miała być tak ważna sprawa, jak ostateczne ukończenie obrad nad regulaminem wyborczym. Cóż to jednak obchodzi większość pp. radców krakowskich, związanych z kliką stańczykowską? Wiedzą oni i tak, iż mandaty zdobywać będą musieli zapomocą korupcyi i targów wyborczych.

Opróżnienie Wawelu. W poniedziałek dnia 17 bm. odbędzie się posiedzenie komisyi, złożonej z zastępców wydziału krajowego, wojskowości i gminy m. Krakowa, w sprawie urządzenia dojazdów do nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, oświetlenia tych dróg dojazdowych i doprowadzenia wodociągów. Nowe koszary i nowy szpital wojskowy staną na gruntach gmin sąsiednich, a władze wojskowe zażądały, żeby wymienione świadczenia nie obciążyły skarbu wojskowego. Gmina krakowska będzie musiała zapłacić za to 300.000 K, jeżeli kraj nie poniesie częściowo tego wydatku. Oprócz tego żąda wojskowość zakupna gruntów pofortyfikacyjnych.

Wydalanie robotników polskich. Związek przemysłowców w Dreźnie i Poznaniu, uchwalił z dniem 1 kwietnia wydalić polskich robotników, zatrudnionych w fabrykach niemieckich. Ma to być odpowiedź na rzekome wydalenia robotników niemieckich w Galicyi.

Cholera w Arabii. W Medynie zaszło od dnia 6 do 9 bm. 158 wypadków śmierci na cholerę, w Mece od 8 do 10 bm. 23 wypadków zasłabnięcia i 13 śmierci, w Dżeddach 1 wypadek śmierci.

Czytelnia dla kobiet urządza w niedzielę dnia 16 marca b. r. wieczorek muzykalno-wokalny z nader urozmaiconym programem w lokalu własnym, przy ulicy Floryańskiej pod L. 32, I. p. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości. Początek o godz. 6 wieczorem.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Budżet obrony krajowej.

Poseł **Wilk** wygłasza mowę w języku polskim i żąda, aby rezerwistom dawano stare mundury.

Minister **Welsersheimb** twierdzi, że wykazał już (?), jak wielkie koszta byłyby połączone z dwuletnią służbą wojskową i wyraził już swe przekonanie, że przy obowiązującym obecnie trzyletnim systemie dałoby się wprowadzić pewne ułatwienia, a zatem lepiejby może było trzymać się obecnych stosunków, zamiast uciekać się do reform, dotychczas nigdzie nie wypróbowanych, a nasuwających bardzo wiele wątpliwości. Byłoby może lepiej przez pociągnięcie wszystkich do czynnej służby doprowadzić do tego, aby przynieść pewne ulgi tym, którzy ich szczególnie potrzebują i przenosić ich przed innymi do rezerwy.

Następnie omawia minister sprawę dostaw wojskowych i prosi, aby przy zarzutach przekupstwa, popełnionego tu i owdzie, przytaczano konkretne fakty. Przeciw ogólnikowym zarzutom musi minister zaprotestować bardzo stanowczo. Minister zapewnia, że wszystkie oskarżenia w tym kierunku będą jak najściślej zbadane, a tam, gdzie okażą się winni, będą oni pociągnięci do odpowiedzialności, a niedomagania będą usunięte.

Co do nadużyć podoficerów i ostrych wyrażeń, jakie padły z tego powodu, minister przypomina swoje dawniejsze wyjaśnienia. Armia cieszy się zbyt wielkim szacunkiem, aby coś podobnego mogło ją dotknąć. Czyni to raczej wrażenie, jakgdyby ktoś ze szczeliny górskiej usiłował ciskać kałamarzem na wyniosły szczyt góry. Dlatego ci, którzy tak postępują, mogą tylko siebie pokalać i miejsce, w którem się to dzieje (!).

Minister przechodzi dalej do żandarmeryi, wskazuje na jej ciężkie zadania i twierdzi, że uważał to sobie za zaszczytny obowiązek ująć się za żandarmeryą. W sprawie zajść w Manastercu rozpoczęto dochodzenia, których nie ukończono jeszcze.

Wkońcu przemawiał referent **Schwegel**, poczem przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej wraz z wniesionymi w ciągu dyskusyi rezolucyami.

Budżet ministerstwa oświaty.

Z kolei Izba przystąpiła do dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty. Ref. poseł **Starzyński** otwiera dyskusyę nad działem „Zarząd centralny“ i wnosi jego przyjęcie wraz z uchwalonemi przez komisyę rezolucyami.

Poseł **Romańczuk** oświadcza, iż jest dziwnem, że pod obecnym rządem, który zapewnia o swej objektywności w sprawach narodowych, Rusinom dzieje się jeszcze gorzej, niż kiedykolwiek przedtem. Żali się, że na 21 członków galicyjskiej Rady szkolnej krajowej zasiada w niej tylko 4 Rusinów, na 5 inspektorów szkolnych krajowych dla szkół ludowych jest tylko 1 Rusin, a w żadnej Radzie szkolnej okręgowej Rusini nie mają większości, nawet w tych okręgach nie mają, gdzie Rusini liczą 85—90 prc. ludności. Rady szkolne okręgowe są po większej części obsadzone Polakami, którzy często wprost wrogo się zachowują wobec ludności ruskiej. Z 33 gimnazyów w Galicyi tylko 4 są ruskie i te są prawie wszystkie przepełnione. Rzekoma liczba szkół ludowych ruskich ma być równie wielka, jak polskich, tymczasem z 4.004 szkół ludowych w Galicyi 2.043 jest polskich, a tylko 1932 ruskich, przyczem największa ich liczba jest jednoklasowa, a tylko niektóre są 2 lub 4-klasowe. W tych stosunkach Rusini żądają, aby powołano zastępców narodu ruskiego do ministerstwa oświaty, dalej aby założono ruską sekcyę w galicyjskiej Radzie szkolnej kraj., a na razie powinno się przynajmniej powiększyć liczbę ruskich członków Rady.

Dalszem żądaniem jest założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Na austryackich uniwersytetach studyuje przeszło 800 Rusinów, a język ruski w ostatnich latach zrobił ogromne postępy i możnaby katedry w krótkim czasie bez trudności obsadzić. Nie jest koniecznem natychmiastowe założenie całego uniwersytetu. Można to zrobić powoli i założyć naprzód najważniejsze katedry.

Zarząd oświaty powinien dokładnie zaznajomić się z potrzebami szkolnictwa ruskiego i życzenia narodu ruskiego uwzględniać. (Oklaski u Rusinów).

Poseł **Novak** omawia zbyt nizki kredyt przeznaczony na cele sztuki i stypendya i żąda, aby praską akademię sztuki podzielono na sekcye: niemiecką i czeską.

Na tem obrady przerwano.

Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczorem. Następne dziś o godz. 10 rano.

Wiedeń, 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad działem „Zarząd centralny ministerstwa wyznań i oświaty“.

Poseł dr **Eisenkolb** wywodzi, że naród niemiecki znajduje się obecnie na najlepszej drodze, aby pod panowaniem sławnego rodu Hohenzollernów (okrzyki „Heil“ i oklaski u szenererowców) osiągnąć panowanie nad światem. Niemcy w Austryi są częścią tego narodu niemieckiego i chcieliby także brać udział w tem panowaniu nad światem. W Austryi, podobnie jak i w reszcie państw świata, połączyła się szlachta z klerem, aby zagarnąć władzę nad światem. Ich centralną kancelaryą jest Watykan. To tłumaczy ducha jezuickiego, który panuje szczególnie w zarządzie oświaty.

Mówca wśród gwałtownych przerywań ze strony centrum katolickiego zajmuje się obszernie organizacyą kościoła katolickiego. W kościele katolickim panuje posłuszeństwo jak w żadnej armii nowoczesnej. Mówca zwraca się przeciwko rozmaitym okrucieństwom kościoła katolickiego. Okrutnymi nazywa przepisy zabraniające rozwodów. Poseł Eisenkolb żali się w dalszym ciągu na prześladowanie ewangelickich i starokatolickich wikarych. Narusza się — powiada — nawet tajemnicę listów, aby przyłapać takich wikarych na rozpowszechnianiu jakiego pisma ulotnego. Takimi środkami nie zwycięży się ruchu „Los von Rom“, tylko jeszcze się go wzmocni i wywoła rozgoryczenie.

Po 2-godzinnym wywodzie zwraca się mówca do omówienia spraw szkół wyższych i szkolnictwa ludowego i wnosi kilka rezolucyj, poczem kończy wezwaniem, aby wszystkie wyznania traktowano równomiernie.

Następnie przemawiał poseł **Hinterhuber**, a potem poseł **Schachinger**, który domagał się jeszcze bardziej klerykalnego wychowania młodzieży i szkół wyznaniowych. Następnie polemizował z posłem Eisenkolbem.

Poseł **Rotter** omawia stosunki akademii umiejętności w Krakowie. Wyraża zadowolenie, że od r. 1903 dotacyę podwyższono o 10.000 K.

Ze względu jednakże na wielkie zadania, jakie akademia ta ma do spełnienia, suma ta jest niewystarczającą. Zaznacza dalej konieczność wydawania bibliografii polskich nauk przyrodniczych i funduszów na inwentaryzowanie polskich zabytków sztuki, na co rząd nic nie daje. Mowca żali się, że ministerstwo oświaty nie ma odpowiednich środków na rozwinięcie wyższego szkolnictwa. Brak odpowiednich ubikacyj na umieszczenie zakładów naukowych, wskutek czego trzeba wynajmować gmachy prywatne. Z powodu braku środków finansowych cierpi powaga nauki wobec zagranicy. Austrya musiała zrzec się udziału w międzynarodowem przedsiębiorstwie katalogowem.

U nas zarząd finansowy wcale nie uważa na to, że rozwinięcie szkół wyższych leży nietylko w interesie doniosłego rozwoju nauki, ale także jest ważnym czynnikiem materyalnym dla nauki. Zarząd finansowy bardzo mało czyni. Jeśli jednak o to idzie, aby zdobycze naukowe fiskalnie wyzyskać, władze finansowe kroczą na czele.

Mówca wyraża życzenie, aby minister oświaty energiczny stawiał opór wobec ministra skarbu. Omawia dalej obszernie potrzeby zakładów naukowych w Krakowie. Domaga się budowy kliniki położniczej, założenia kliniki psychopatycznej i dla chorób nerwowych, budowy zakładów rolniczych przy Uniw. krakowskim i stacyi doświadczalnej rolniczej. Studyum weterynaryi powinno być uzupełnione instytutem dla naukowego badania istoty chorób zakaźnych i przyczyniać się do wyszukiwania zarodków zakaźnych, oraz środków ich szczepienia. Instytut fizyczny grozi zawaleniem. Mówca żąda dalej budowy instytutu chemicznego z uwzględnieniem zakładu szczepienia pasteurowskiego przeciw wściekliźnie. Następnie omawia poseł Rotter sprawę szkolnictwa średniego i przypomina swój wniosek w sejmie w sprawie reformy szkół średnich.

Wskazuje na rozporządzenie cesarza Wilhelma, udzielające abituryentom szkół realnych prawo do uczęszczania na uniwersytet. Z tego wynika, że nie tylko ci, którzy uczyli się greki, mają w Niemczech prawo uczęszczać na uniwersytet. Ponieważ u nas panuje zwyczaj naśladowania wszystkiego, co się robi w Niemczech, mówca życzy sobie, aby Austrya pod tym względem również naśladowała Niemcy.

Minister oświaty dr **Hartel** oświadcza, że zupełną przyznaje słuszność skargom na zbyt małe środki wyznaczone dla celów oświaty. Aby temu zaradzić potrzebaby jednak do budżetu wstawić jeszcze 40 milionów, a na to żadan minister skarbu, nawet najżyczliwszy, się nie zgodzi (!).

Dr Hartel mówi dalej.

Komisye.

Wiedeń, 14 marca. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj bez zmiany 2-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Poseł Pacak zarzucił rządowi, a szczególnie ministerstwu sprawiedliwości brak neutralności i oświadczył, że jeżeli naród czeski nie otrzyma napowrót ustawowo mu przyznanych praw, wystąpi z rezerwy i wróci do dawnej walki z wszelkiemi konsekwencyami.

Poseł Ratay energicznie zastrzegł się przeciwko temu, aby zamierzoną przez rząd ustawą językową wniesiono w radzie państwa.

Wiedeń, 14 marca. Komisya przemysłowa uchwaliła wczoraj paragrafy 3 do 6 ustawy o domokrąźstwie. Wskutek pewnych niedokładności w stylizacyi drukowanego tekstu, uchwalono po dokonaniu rewizyi ustawę ponownie wydrukować.

Wiedeń, 14 marca. Subkomitet dla handlu terminowego zbożem ukończył wczoraj dyskusyę nad przedłożoną ustawą. W czwartek odbędzie się trzecie czytanie ustawy.

Telegraf i telefon.

Rada miejska przeciw Körberowi.

Lwów, 14 marca. Na początku wczorajszego posiedzenia rady miasta prezydent Małachowski zaznaczył, że na posiedzeniu rady, odbytem d. 5 b. m. miał już sposobność przedstawić opłakane stosunki zarobkowania, panujące wśród lwowskich robotników. Rada miasta, chcąc przyjść wtedy z pomocą robotnikom, upoważniła prezydyum do zarządzenia robót, uchwalając zarazem kredyt nadzwyczajny 5.000 K. Uchwałę tę powzięto dlatego na posiedzeniu poufnem, by nie sprowadzać do Lwowa tłumów sił roboczych, którychby nie było można zająć. Prezydyum upoważnione przez radę miasta zarządziło natychmiast szereg robót w mieście tak, że od dnia 7 b. m. zatrudnia około 100 ludzi więcej jak zwykle. Jeżeli przyjdzie do skutku porozumienie z galicyjską Kasą oszczędności, dalsze roboty przy budowie muzem zaczną się wkrótce na nowo.

Prezydent podaje to wszystko do wiadomości ze względu na ogłoszoną enuncyacyę prezydenta gabinetu. Dzienniki podały, że w rozmowie padł zarzut, jakoby gmina m. Lwowa była tak zadłużoną, że nie może opłacać procentów od swych długów, a więc że tembardziej nie może pomódz robotnikom. Mówca wyraża nadzieję, że nie tylko posłowie lwowscy, ale także minister dla Galicyi odeprze te zarzuty.

Dr Lilien oświadcza, iż wobec tego, że prezydent gabinetu doniesieniom dzienników nie zaprzeczył, musi uważać je za prawdziwe. Wychodząc z tego stanowiska, mówca musi stwierdzić, że wyrażenie prezydenta gabinetu: „eine sonderbare Wirtschaft“ o gospodarce m. Lwowa, jest niewłaściwem.

Mowca stwierdza, że kwestya bezrobocia jest u nas chorobą chroniczną, coroczną, i że opinia prezydenta gabinetu opiera się na informacyach władz krajowych. Wobec tego, że słowa: *eine sonderbare Wirtschaft* ubliżają powadze całej reprezentacyi miasta, mówca stawia następujący wniosek: „Reprezentacya miasta, z powodu wyrażenia prezydenta gabinetu dra Körbera, wyraża zupełne zaufanie zarządowi miasta i zastrzega się przeciw lekceważącemu traktowaniu ze strony prezydenta gabinetu“.

Wniosek ten wśród oklasków rada uchwaliła.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów, 14 marca. Wedle wiadomego dotychczas tymczasowego rezultatu z trzech sekcyj zostało wybranych prawdopodobnie zaledwie 20 radnych. 80 kandydatów przyjdzie więc do wyborów ściślejszych, między tymi zaś najprawdopodobniej wszyscy kandydaci socyalno-demokratyczni.

Nadużycia przy budowie rzeźni miejskiej we Lwowie.

Lwów, 14 marca. Komisya śledcza wydelegowana na skutek interpelacyi radcy miejskiego Gryglaszewskiego, w sprawie nadużyć przy budowie rzeźni miejskiej, zbadała dotychczas zaledwie halę dla bydła rogatego. Przed tygodniem przerwała komisya dochodzenia. Śledztwo skierowane jest przeciw p. Krykiewiczowi, szwagrowi wiceprezydenta Michalskiego, a przedsiębiorcy przy budowie rzeźni.

Szczegóły śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy; mimo to jest już jednak pewnem, iż zarzuty radcy Gryglaszewskiego są zupełnie prawdziwe. Stwierdzono bowiem, iż materyały, używane do robót przez Krykiewicza wykonanych, nie odpowiadają warunkom przepisanym w kosztorysie. Mianowicie deski i belki są o wiele cieńsze na tej hali, za którą Krykiewicz policzył sobie i otrzymał z kasy miejskiej sumę 20.091 K. Wobec tego okazało się, iż Krykiewicz pobrał o 6.509 K więcej, aniżeli mu się należało.

Korupcya i szwindle wyborcze w lwowskiej korporacyi szynkarzy.

Lwów, 14 marca. Dziś odbyło się w obecności starszego radcy magistratu Strzelbickiego skrutynium odbytych dnia 12 bm. wyborów na przełożonego korporacyi szynkarzy, przy których klika korupcyonistów przeforsowała gwałtem Łukawskiego. Przy obliczaniu głosów wyszły na jaw szwindle, gdyż okazało się, iż na 183 głosujących oddano kartek 225. Wobec tego władza unieważniła wybór Łukawskiego; w najbliższym czasie odbędą się nowe wybory.

Bezrobocie we Lwowie.

Wiedeń, 14 marca. Z polecenia lwowskich organizacyj robotniczych udał się wczoraj tow. poseł Daszyński do prezydenta ministrów Körbera i przedstawił mu, jak opłakanem jest obecne położenie robotników w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie, z powodu braku pracy.

Minister Körber odpowiedział, że namiestnik Piniński nadesłał raport, iż z początkiem wiosny będzie można rozpocząć budowę biblioteki uniwersyteckiej, dworca kolejowego i linii kolejowej Sambor-Użok.

Pojedynek studentów gimnazyalnych.

Brzeżany, 14 marca. Onegdaj odbył się tu pojedynek między dwoma uczniami 2 klasy gimn. Obaj malcy zakochali się w jednej i tej samej panience i wyzwali się na pistolety. Strzelali z odległości 10 kroków bronią nabitą prochem i ostrymi kamyczkami. Jeden z uczniów jest ranny śmiertelnie, ma silnie uszkodzoną klatkę piersiową, a drugi lekko ranny.

Zmiany w dyplomacyi austryackiej.

Wiedeń, 14 marca. „Fremdenblatt“ wymienia dotychczasowego posła austro-węgierskiego w Hadze Okolicsyani'ego, jako następcę posła brukselskiego hr. Khevenhuellera.

Śmierć szefa sekcyi.

Wiedeń, 14 marca. Zmarł tu wczoraj szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Blumfeld.

Kartel cukrowy.

Wiedeń, 14 marca. Zgromadzenie fabrykantów cukru surowego i rafinerów uchwaliło odnowić kartel cukrowy od dnia 1 listopada do 31 października 1903. Gdyby ratyfikacya konwencyi brukselskiej obowiązywała od 31 sierpnia 1903, będzie wówczas kartel rozwiązanym.

Prof. Wahrmund przeciw klerykałom.

Insbruk, 14 marca. Profesor na tutejszym uniwersytecie dr Wahrmund, który przed kilku dniami wygłosił tu odczyt przeciw klerykalizmowi (obacz nasz dzisiejszy artykuł „Klerykali wobec prądow nowoczesnych“ *Red.*) wystąpił obecnie ze stowarzyszenia katolickiego „societas leonina“.

Dymisya Fejervarego.

Budapeszt, 14 marca. Mimo urzędowych zaprzeczeń potwierdza się pogłoska o dymisyi

węgierskiego ministra honwedów Fejervarego z powodu oddawna naprężonych stosunków z świeżo mianowanym ministrem handlu H o r a n s z k y m, datujących się od czasu, gdy Horanszky należał do opozycyi.

Br. Fejervary był onegdaj u cesarza na ponownej audyencyi.

Studenci rosyjscy w więzieniu.

Moskwa, 14 marca. Po ostatnich zaburzeniach uniwersyteckich wtrącono do więzienia Butyrskiego w Moskwie z górą 800 akademików, 37 słuchaczek wyższych kursów kobiecych i 7 uczniów szkół średnich. Młodzież, czując się w tak wielkiej liczbie, zaprotestowała przeciwko wielu ograniczeniom więziennym. Zaraz pierwszego dnia, gdy zaczęto zamykać kaźnie, nie pozwalając więzionym komunikować się z sobą, połamali akademicy tapczany i wyważyli nimi drzwi. Tak samo, gdy odmówiono im widzeń z krewnymi, prawa kupowania sobie żywności z miasta, sprowadzenia książek oraz własnej pościeli, urządziło 187 studentów, zamkniętych w kaźniach drugiego piętra, strejk głodowy, trwający dwa dni, którym wymusili spełnienie swych żądań. Obecnie pewien handlarz wiktuałów codzień zgłasza się do gmachu więziennego i zaopatruje wszystkie potrzeby akademików. Akademicy, mimo zakazów, skracają sobie czas chóralnymi śpiewami oraz wydają ulotne pisemko „Butyrskija Wiedomosti".

Debata polska w reichstagu.

Berlin, 14 marca. Podczas trzeciego czytania etatu pocztowego zarzucił poseł D z i e m b o w s k i rządowi naruszanie tajemnicy listowej w Prusiech zachodnich i Poznaniu na niekorzyść Polaków.

Sekretarz stanu K r ä t k e wywodzi, że poseł Dziembowski powinien był, celem umożliwienia dochodzeń, zwrócić się do naczelnego dyrektora poczt. W polskich adresach rozchodzi się wprost o prowokacyę. Takich zagadek, jakie nam tu zadają, nie możemy i nie chcemy wcale rozwiązywać. Nie znamy żadnej polskiej ortografii. Panowie możecie tak samo pisać adresy po niemiecku, jak potrafiliście pisać do mnie po niemiecku listy z zażaleniami.

Poseł G ł ę b o c k i żąda zamianowania urzędników pocztowych władających językiem polskim i polemizuje z posłem Sattlerem.

Sekretarz stanu K r ä t k e odpowiada, że władze państwowe postępują ściśle według przepisów. Urzędników polskich przenosi się do innych krajów wyłącznie w interesie ich wykształcenia.

Poseł S a t t l e r w dłuższym wywodzie podtrzymuje swe twierdzenia co do szkół galicyjskich.

Wkońcu prezydent Izby przywołuje go do rzeczy.

Konflikt między rządem niemieckim a agraryuszami.

Berlin, 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi dla taryfy celnej przyszło do o s t r e g o k o n f l i k t u m i ę d z y a g r a r y u s z a m i a sekretarzem stanu R i c h t h o f e n e m. Rząd niemiecki wobec zachłanności junkrów widocznie stracił już cierpliwość, a Richthofen zwrócił się na posiedzeniu przeciw agraryuszom w szorstkim tonie, ubolewając nad tem, iż większość komisyi (agraryusze) na oświadczenia rządu nie zważa. Rząd niemiecki jest zdania, iż dla zawarcia korzystnych traktatów handlowych z Włochami koniecznem jest, by świeże warzywo kuchenne, świeże kwiaty i liście wolne były od cła, zarazem jest rząd zdecydowany produktom tym zapewnić przy obradach nad traktatami uwolnienie od cła.

Berlin, 14 marca. W kołach parlamentarnych omawiają żywo zajścia między rządem a agraryuszami na posiedzeniu komisyi celnej. Agraryusze, którzy chcieli rządowi narzucić swą wolę, nie posiadają się obecnie ze złości, po zawodzie, jaki ich spotkał.

Koniec komedyi.

Nowy Jork, 14 marca. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Roosevelta telegram z podziękowaniem za przyjęcie, jakiego tam doznał ks. Henryk pruski. Dalej pisze cesarz w depeszy: Wyciągniętą przez mnie dłoń uściskałeś pan gorąco i przyjaźnie. Oby naszemu stosunkowi Bóg błogosławił. Załączam pozdrowienie i życzenia dla p. Alicyi Roosevelt.

Prezydent Roosevelt odpowiedział również telegraficznie i podniósł, że przyjazd ks. Henryka do Ameryki wzmocnił przyjazne stosunki, łączące oba narody, poczem wyraził życzenie, aby stosunek ten był także w przyszłości utrwalony.

W przededniu rewolucyi.

Bruksela, 14 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyszło do burzliwych scen. Prezydent gabinetu wyraził się ujemnie o taktyce socyalistów, liberałów i demokratów chrześcijańskich i oświadczył, że wymuszają powszechne prawo głosowania przez rewolucyę. Krwawi się serce, gdy się pomyśli o tem, co zapowiadają socyaliści. Rząd jest przeciwnym wprowadzenia prawa powszechnego głosowania. (Socyaliści wołają: Będziesz pan tego żałował!).

Poseł tow. V a n d e r v e l d e wywodzi, że socyaliści zwrócili się do ministra pekojowo, ale ten nie wysłuchał ich. Oświadczenie prezydenta gabinetu jest wypowiedzeniem wojny. (Oklaski na lewicy).

Poseł tow. A n s e e l e wywodzi, że prezydent gabinetu powiedział, że popłynie krew.

Prezydent gabinetu: To fałsz! Chcecie zdobyć rewizyę konstytucyi środkami, jakimi się posługują uliczni rabusie.

Wrzawa na lewicy. Wszyscy socyaliści zrywają się, a poseł Smees rzuca się na stół prezydyalny, uderza po nim pięścią, żądając wezwania prezydenta gabinetu do porządku. Inni posłowie rzucają się z podniesionemi pięściami na fotele prezydyalne. Zastępuje im drogę służba parlamentarna. Prezydent Izby podnosi się i oświadcza, że zamyka posedzenie.

Dymisya Sagasty.

Madryt, 14 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Sagasta oświadczył, że cały gabinet postanowił podać się do dymisyi. Po radzie gabinetowej zawiadomił Sagasta o tem królową-regentkę, która poleciła mu utworzyć gabinet z secesyonistami liberalnymi. Sagasta jednakże odmówił, oświadczając, że może być tylko prezydentem gabinetu czysto liberalnego.

Parlament angielski.

Londyn, 14 marca. W Izbie gmin oświadczył minister wojny Brodrick w odpowiedzi na szereg zapytań, że generał Methuen i pułkownik Tovnsend spodziewani są dziś w Clerksdorp. Lekarz doniósł, że stan obu jest zadowalniający. Zdaje się więc, że Burowie wypuścili obu na wolność, jakkolwiek depesza wyraźnie o tem nie donosi. Śledztwo przeciw Kruitzingerowi odroczono, gdyż nie przesłuchano jeszcze wszystkich świadków.

Poseł H e a l y zapytuje rząd, czy będzie równie wspaniałomyślnym i wypuści Kruitzingera. (Oklaski u Irlandczyków).

Minister wojny nie odpowiedział na to pytanie.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 14 marca. „Ruskij Inwalid" donosi, że sztab generalny otrzymał od generał-adjutanta Aleksejewa telegram, donoszący, że generał Niszczenko d. 7 b. m. stoczył ponownie bitwę z 300 Tunguzami. W walce padł przywódca Tunguzów i 200 ludzi. Moskale zabrali trzy działa i wiele broni. Po stronie rosyjskiej dwóch kozaków rannych. (Sławne „adin kozak"!).

Zabór Transvaalu.

Londyn, 14 marca. Według depeszy lorda Kitchenera z Pretoryi, lord Methuen przybył wczoraj do Klerksdorpu. Rana Methuena goi się prawidłowo.

Londyn, 14 marca. Sądzą powszechnie, że jeżeli Burowie wypuszczą lorda Methuena na wolność, jakto wedle oświadczenia ministra wojny w Izbie gmin, zamierzają — wówczas rozstrzelanie Kruitzingera jest stanowczo wykluczonem. Jakkolwiek wypuszczenie przez Burów Methuena na wolność wywrze w kołach politycznych, jak najlepsze wrażenie, to jednak w kołach angielskich utrzymują, iż nie zmieni to w niczem sytuacyi (!).

Strejk robotników portowych w Ameryce.

Boston, 14 marca. Przedstawiciele kilkunastu związków robotniczych powzięli uchwałę, polecającą strejkującym robotnikom portowym podjęcie pracy z dniem jutrzejszym.

Zatonięcie parowca.

Nowy Jork, 14 marca. Parowiec „Providentia" zatonął wskutek silnej burzy w drodze między Fixburgiem a jeziorem Palmira. 20 osób straciło życie, resztę uratowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność, Kolejarze z Przemyśla i z okolicy! W niedzielę dnia 16 marca b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali przemyskiego magistratu zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Zmiana statutu funduszu prowizyjnego. 2. Potrzeba organizacyi zawodowej. Referować będą K u r o w s k i, S c h i f f l e r i dr M a n t e l. Jawcie się jaknajliczniej!

Jaworze. Walne zgromadzenie filii stowarzyszenia ogólno-zawodowego w Starem Bielsku odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w Jaworzu, w lokalu p. Jana Schlauera, o godz. 3 po południu.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robobotników „R ó w n o ś ć" z m i e n i ł o dotychczasowy l o k a l i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości" odbędzie się 20 kwietnia b. r.

Baczność! Towarzysze wiedeńscy! Polscy towarzysze zejdą się w niedzielę dnia 16 b. m. na Margarethenplatz, skąd o $^1/_2$2 po południu wyruszą z wieńcem na cmentarz, na grób rewolucyonistów z r. 1848. Wieczorem schadzka towarzyska w Stowarzyszeniu od godziny 6.

Stowarzyszenie robotników polskich „S i ł a" w Wiedniu urządza w niedzielę dnia 16 marca b. r. w lokalu Stow., V. Margarethenplatz L. 7, **Uroczysty wieczór** na pamiątkę rewolucyi wiedeńskiej w roku 1848 z następującym programem: 1. Odczyt. 2. Chór Stow. 3 Deklamacya. 4. Żywy obraz. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wolny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412